Nr. 18. Kraków, 3. maja 1908 r. Rok VI.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Szlak L. 26.

TRZECI MAJ.

„Witaj majowa jutrzenko,
Świeć naszej polskiej krainie“...

Od pierwszej chwili po uchwaleniu ustawy, która do dziś nosi tytuł: „K o n s t y t u c y i 3-go m a j a“ i naród polski i inne narody uznały ten czyn wielkiego Sejmu czteroletniego za przełomowy w historyi Polski. „Konstytucyą 3-go maja“ miał Sejm polski zaprowadzić w kraju sprawiedliwość, ład w wojsku, porządek w skarbie i sądownictwie. Długie wichrzenia miały ustać, wojsko miało być pomnożone do 100.000 żołnierza i zreformowane. Część przywilejów szlachty miała być przeniesioną na mieszczan, chłopom przyznano ulgi, uporządkowano pańszczyznę, w wielu miejscach zniesiono ją zupełnie.

Polska, która przez wiele dziesiątek lat znajdowała się w dziwnie niedołężnym stanie, którą gospodarzyli — niby szare gęsi — obcy mocarze, jak caryca Katarzyna lub pruski Fryderyk — otrząsnęła się z ospałości, zobaczyła niebezpieczeństwo i pomyślała o lekarzu i lekarstwie. Lekarzem została: m i ł o ś ć O j c z y z n y i w o l n o ś c i, lekarstwem na niemoc i rany: k o n s t y t u c y a 3-g o m a j a.

Dość jeszcze w Polsce w owym czasie było

zdrowych, uczciwych, dzielnych patryotów, dość ludzi chętnych do pracy i poświęceń. W kraju rozwinął się żywy ruch nad rozbudzeniem myśli narodowej, nad zaprowadzeniem nowych praw, nowych rozporządzeń. — Cała Polska przyjęła nową konstytucyę z oznakami żywej radości.

Zdawało się, że Polska odrodzi się i odżyje. Zdawało się, że nic już nie stoi na zawadzie do rozkwitu, do rozwoju nowej, polskiej potęgi. Naród ocknął się, zobaczył niebezpieczeństwo i wstąpił na drogę poprawy.

Lecz Polska miała wrogów poza krajem, a ambitnych i obrażonych magnatów w kraju. Caryca Katarzyna, król pruski Fryderyk, który kilka miesięcy przedtem przyjaźń nam przysięgał — porozumieli się z obrażonymi magnatami polskimi: Ksawerym Branickim, Szczęsnym Potockim i Sewerynem Rzewuskim, a ci zawiązali w miasteczku Targowicy konfederacyę, mającą za zadanie obalenie konstytucyi 3-go maja, owego lekarstwa, przy pomocy którego znękany naród do sił przychodził. Do pomocy wezwali wojska moskiewskie.

Niedołężna obrona — straszna zdrada króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego, który przeszedł na stronę Targowiczan, dobiły Konstytucyę 3-go maja — przyszedł drugi rozbiór Polski. Zdrajcy przejrzeli — lecz było już zapóźno. Czołgali się potem u nóg carycy, błagając o litość dla Polski, kopnięci niby natarczywe psy, napiętnowani ogólną pogardą, marnie życie skończyli.

Próbował jeszcze potem ocalić Ojczyznę Kościuszko, lecz klęska pod Maciejowicami przyniosła i jego powstaniu upadek. Nastąpił trzeci i ostatni rozbiór Polski...

A jednak: Jeszcze Polska nie zginęła. Dziś po 112 latach po rozbiorze Ojczyzny słowa te rozlegają się silnie i doniośle, donioślej, aniżeli kiedykolwiek dawniej.

Konstytucya 3-go maja, jak promienna jutrzenka, przyświeca nam z minionych lat i wskazuje drogi, któremi kroczyć mamy. Miłość Ojczyzny, wolności, sprawiedliwości, poświęcenia dla sprawy narodowej i — jedność — której brak zgubił wielkie dzieło przodków naszych — oto, cośmy w politycznym testamencie konstytucyi 3-go maja jako wskazania narodowe otrzymali.

I dlatego to rocznica konstytucyi tej co roku coraz wspanialej i uroczyściej jest obchodzoną. I może dlatego dzień ten obrało społeczeństwo jako dzień powszechnej składki wszystkich na: „Dar narodowy“ dla Towarzystwa Szkoły ludowej na narodową oświatę ludu. Biedna Galicya w dniu tym składa groszowymi datkami kilkadziesiąt tysięcy koron, aby nieść oświatę narodową tam, gdzie dotąd dotrzeć ona jeszcze nie zdołała, gdzie słowo „Polska“ mało jeszcze jest znanem.

Idziemy z hasłem Wielkiej Konstytucyi: Wiwat naród! Wiwat wszystkie stany!

I jak niegdyś Chrystus rzekł do Konstantyna Wielkiego, wskazując krzyż: Pod tym znakiem zwyciężysz pogan — tak dziś my pewni jesteśmy, że przy pomocy Boga pod hasłem Konstytucyi 3-go maja zwyciężymy wrogów — a Polsce wolność wrócimy. Ale

„Niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec“.

GALICYA

NAPISAŁ DR. FRANCISZEK BUJAK.

(Ciąg dalszy).

Z tego zasadniczego rysu charakterystycznego społeczeństwa ruskiego, wynikają pośrednio lub bezpośrednio inne jego cechy charakterystyczne, czyli właściwe cechy ruskiej inteligencyi. Naród ruski znajduje się dopiero w początku rozwoju, niejako na dorobku kulturalnym, który, jak zwykle dorobek, jest bardzo ciężki i zbyt powolny w stosunku do pożądań, podniecanych przez widok otaczającej wyższej kultury i wrodzoną fantazyą, odczuwa więc inteligencya ruska zbyt wiele pragnień i pretensyi. Świadoma swej słabości roztacza z tego powodu głośne skargi i żale, folgując przytem rzewnej nucie w charakterze narodowym, która to miękka rzewność nie przeszkadza z drugiej strony głębokiej zazdrości i zasadniczej nienawiści do polskiej kultury i Polaków, zajmujących miejsce, które według nich im przypaść powinno. Brak kultury wyższej, względnie jej świeżość, sprawia, że nie przebierają oni zwykle wcale w środkach walki politycznej tak w piśmie (n. p. napad Iwana Franki, najbardziej charakterystycznego i najwybybitniejszego dziś, obok Hruszewskiego, przedstawiciela kultury ruskiej w Galicyi, na Mickiewicza w r. 1898), jak mowie (n. p. iście hajdamackie występy Budzynowskiego w parlamencie 1907 r., broszury nawołujące do strejków rolnych, zawierające otwarcie groźby mordu i pożogi, o których poważniejsi politycy ruscy i czasopisma tajemniczo zwykle napomykają) i czynie (n. p. kilkakrotne awantury na uniwersytecie lwowskim) [1].

Zwyczajem chłopskim „opisują“ oni nas w swoich i obcych gazetach, zorganizowawszy poprostu system najbezczelniejszego oczerniania polskiego imienia przed swoim chłopem i przed zagranicą. Fizyczny gwałt, walka na kije i pięści, stanowią obecnie powszedni chleb partyj ruskich na tysiącznych, z roku na rok coraz liczniejszych

[1] Najlepszym dowodem prawdziwości słów powyższych jest — mord namiestnika — przyp. Redakcyi.

Co ja kocham?

Kocham mą wioskę tę biedną i małą,
Kocham nasz domek i nasze ogrody,
Kocham rodziców i rodzinę całą;
Nad miejski przepych, milsze mi zagrody
Kocham ptaki i kwiatów powoje,
I im poświęcam wszystkie myśli moje.

Kocham także i słońce to złote,
I noc kocham i gwiazdy promienne
I las kocham i lasu tęsknotę,
Kocham niebo i chmury te same...
Lecz nad wszystko kocham ojców groby
I polską ziemię — ziemię żałoby.

Tak! bo chociaż bardzo mi jest droga
Rodzina moja i dom mój mały,
Noc cicha i słońca pożoga,
I śpiew ptaków i las nasz wspaniały...
Słowem wszystko, lecz każdy mi przyzna:
Że najdroższą jest dla nas Ojczyzna!

Przemyśl 21. 4. — 1908.

Jan Deneka.

ODEZWA

w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Powinniśmy domagać się zmiany i poprawy ustawy wyborczej do Sejmu.

Skoro już zaprowadzono powszechne i tajne głosowanie przy wyborach do Rady Państwa, która jest sejmem krajów austryackich, to tem więcej należy zaprowadzić taką samą reformę wyborczą dla Sejmu krajowego, bo Sejm krajowy we Lwowie, jako Sejm polski, powinien być cieplejszym i życzliwszym dla Polaków, dla ludu polskiego, aniżeli Rada Państwa, zwłaszcza, że każdy z nas potrzebuje opieki i pomocy krajowej, każdy z niej korzysta, każdy ciężary ponosi, a więc każdy winien i ma prawo Sejmem krajowym się interesować i prawo do tej możności należy każdemu, przy wyborach Sejmowych zarówno nadać. Żądamy tej zmiany zaraz bez zwlekania, żeby także przyspieszyć zmiany i poprawy innych potrzeb kraju, czego możemy się spodziewać, że zrobią dopiero posłowie, wybrani po uchwaleniu nowej ustawy wyborczej, bo poprzedni Sejm nie chciał tej reformy zaprowadzić, a jej przeciwnicy już teraz jej odwlekanie zapowiadają.

Jak najprędzej bowiem winno być uchwalone złączenie obszarów dworskich z gminami. Złączenie to uważane jest za wielki interes i ulgę dla gmin, a za ciężar dla dworów, co jedno i drugie jest przesadzone. O ile dwory korzystają z wydatków gminnych, powinny słusznie także je ponosić; naprzykład wydatki na poruczony zakres działania gminy.

Ale ani dwór, ani gmina ciężarów nie poczują tam, gdzie dwór złączony z gminą wpłynie swoją oświatą i osobistą pomocą na lepszą gospodarkę gminną; nieraz wyszuka się dochody tak, że się bez ciężarów obejdzie. Wtenczas skutecznie postarają się dwory o to, żeby rząd wynagradzał gminy za prowadzenie poruczonego zakresu działania.

---

wiecach, zwoływanych po całym kraju. Oczywiście na tych wiecach panują wszechwładnie namiętne i jaskrawe ładne słówka, bo bez nich byłoby trudno podniecić i pociągnąć za sobą flegmatycznego, rzec można bezwładnego fizycznie i duchowo chłopa ruskiego. Usilną, nieustanną pracą stworzyła sobie inteligencya ruska kilka doskonałych organizacyj politycznych (partyjnych) i zdobyła bezwzględny posłuch u ludu, jak to stwierdziły ostatnie wybory do Rada państwa (ogromna przewaga inteligencyi wśród posłów ruskich, wybór syonistów głosami chłopów ruskich, dowolne przerzucanie głosów).[2]) W pracy tej z natury rzeczy bardzo poważny, jeśli nie przeważny udział ma dotąd najliczniejszy odłam inteligencyi ruskiej, t. j. duchowieństwo, które jednakże skutkiem tego uległo silnie zeświecczeniu i obniżeniu pod względem moralnym („popiki“). Jednem z poważnych źródeł radykalizmu i krewkości polityki ruskiej jest wybitny udział młodzieży w pracy politycznej. Rozpolitykowanie młodzieży ruskiej, sięgające aż do ław gimnazyalnych, wywiera często nawet wpływ decydujący na ogólny kierunek ruskiej polityki i wywołuje skargi organizacyi i organów partyjnych ruskich na „pajdokratyzm“.[3]) Prawdziwym typem agitatora ruskiego, jest niezmordowany w zwoływaniu wieców Kiryło Trylowski, głowa stronnictwa radykalnego, propagator ideałów kozackich, (organizator „Siczy“). Zajęta zbytnio agitacyą czysto-polityczną i narodową i niedość liczna w stosunku do liczby ludności ruskiej inteligencya, nie zwraca tyle uwagi na pracę organiczną, zwłaszcza ekonomiczną, ileby potrzeba było wobec niskiego stanu tej ludności (najpoważniejszym działaczem społecznym jest adwokat Oleśnicki w Stryju). Dotychczasowa przygniatająca przewaga Polaków, mimo względności (ugoda Badeniowska z r. 1890), jaką Rusinom okazywali dotąd, głębokie przeciwieństwo społeczne polskiego szlachcica i ruskiego chłopa,

[2]) Przy pierwszem głosowaniu na około 690.000 głosów, oddanych w Galicyi wschodniej, polscy kandydaci otrzymali 25% a przeszło 70% ruscy kandydaci; z 500.000 głosów ruskich otrzymali znowu 70% kandydaci „ukraińscy“, a resztę moskalofile.

[3]) „Pajdokratyzm“ jestto przeważający wpływ młodych na czyny i postępowanie starszych.

Jednak złączenie to ma ważniejszy cel, aniżeli pieniężny, bo cel narodowy, aby dwór i wieś stanowiły jedną całość i razem wspólnie w gminie pracowały. Narodowa oświata i siła dobrej woli, niech się razem złączą i nam przewodzą, ale nie fałszywi i przewrotni przyjaciele, ani też chytrzy sojusznicy.

Kto chce w narodzie przodować, musi sam stanąc na czele ruchu narodowego, ale nie może tłumić go i szukać osobistych korzyści. Komu obojętne sprawy narodowe i kogo ciężary gminne zniechęcą, niechże się z dworu polskiego usuwa, żeby w nim nie zakładał gniazda wrogiego dla interesów polskich, rozszerzającego nawet zarazę socyalistyczną, a zrobi miejsce prawym Polakom, świadomym swoich narodowych i chrześcijańskich obowiązków.

Potrzeba nam pomocy Sejmu przy parcelacyi gruntów w podobny sposób, jak pomagają Spółki Oszczędności i pożyczek lub włości rentowe, żeby włościanie nie musieli tej pomocy zarabiać zagranicą na zapłacenie gruntu, kupionego drogo u pośrednika-handlarza. Nie wystarcza ujęcie jednego pośrednika i wspomożenie go w tym celu, żeby w polityce nie przeszkadzał; tutaj potrzeba osobnego na to urzędu i funduszu parcelacyjnego dla użytku całego kraju. A czem więcej w kraju niezależnych obywateli, mogących utrzymać swoje rodziny, te tem lepiej dla narodu naszego.

Potrzeba wydatniejszej pomocy dla rozwoju przemysłu rolniczego, w interesie mniejszych rolników i mniejszych przemysłowców, aby robotnicy znaleźli źródła zarobku i utrzymanie w kraju i swej pracy rąk za granicę nie wywozili.

Dlatego potrzeba nam także stosownej do tego praktycznej oświaty i wogóle oświata w szkołach musi być do potrzeb polskiego wieśniaka i potrzeb polskiego ucznia dostosowana i od Sejmu krajowego wyłącznie zawisła.

Niechże więc wszyscy rolnicy dowiodą, że się łączą razem w celu żądania i przeprowadzenia tych zmian i tej poprawy, że naprawdę chcą się łączyć dla poprawy bytu rolników, niech się łączą z przemysłowcami i miastami, bo wszyscy tych zmian i tych reform potrzebujemy, bo one dla całego kraju są pożądane i korzystne. Żądajmy więc przedewszystkiem nowej ustawy wyborczej sejmowej; żądajmy, żeby każdy obywatel kraju miał prawo głosować i to tajnie odrazu na wybór posła; żądajmy, żeby Sejm nowe prawo wyborcze zaraz uchwalił i żeby zaraz potem nowe wybory były przeprowadzone.

Odzywamy się zatem do mieszkańców dworów, wsi i miast w kraju, do wszystkich gmin wiejskich i miejskich, do wszystkich rolników, do wszystkich włościan i wzywamy, abyśmy wnosili żądania wyżej opisane; starajmy się o to usilnie i stanowczo, aż do skutku; róbmy zgromadzenia, piszmy petycye; żądajmy od posłów, żeby przyrzekli robić te starania i żeby je robili; nie ustępujmy i nie dajmy tłumić rosnącej siły ducha narodowego!

Dołącza się dwie prośby na wzór: jedną do Koła polskiego w Wiedniu o zwołanie Sejmu w celu reformy wyborczej; drugą do Sejmu o uchwalenie tej reformy.

Według tych wzorów należy pisać petycye i po-

---

skłaniało Rusinów do zasadniczej nieufności i nieustannej opozycyi względem wszystkiego, co się w Sejmie krajowym lub w parlamencie wiedeńskim w sprawach galicyjskich uchwalało i następnie przeprowadzało, chociażby to niewątpliwie i na korzyść ludności ruskiej wychodzić musiało. Nadaje to polityce ruskiej zasadniczy ton negatywny (to znaczy przeczenia wszystkiemu), przynoszący im na razie korzyści, ale na dłuższą metę dla nich samych szkodliwy. Ta negatywność polityki Rusinów stoi niewątpliwie w związku z widocznym u nich brakiem zmysłu państwowego, którego, jako poddani chłopi od wieków aż do uwłaszczenia, mieć nie mogli. Nie ma jej też i dzisiejsza inteligencya ruska, stojąc naturalnie w ostrem przeciwieństwie do obcej organizacyi państwowej i do obcej władzy, nie ma tembardziej, że jedyna tradycya historyczna, którą pielęgnuje obecnie i stojąc na dzisiejszem stanowisku pielęgnować może, to jest anarchiczna tradycya kozacka, nie uznająca żadnej silnej organizacyi państwowej, tylko swoje bractwo, i jeszcze niższa od niej — tradycya hajdamacka.

Rusini dążą z całą energią do pełnego rozwoju jako odrębny, zupełnie samodzielny naród. Na ich drodze leży niewątpliwie dążność do usunięcia nas jako narodu ze ziemi, którą za swoją wyłączną własność uważają, a przedewszystkiem do zepchnięcia nas z dotychczasowego przeważającego stanowiska do tego, abyśmy częścią organów wyższych naszej organizacyi społecznej, nie opierali się na organach niższych (ludzie) ich organizacyi społecznej, nie korzystali z nich i nie tamowali ich rozwoju. Dążą oni z porządku rzeczy najpierw do wyraźnego rozgraniczenia między sobą a nami. Dla nas brak rozgraniczenia był dotąd może korzystny, a w każdym razie nie był niebezpieczny wobec przewagi kulturalnej i politycznej, ale kiedy Rusini wytykają granicę, trzeba było i z naszej strony czemprędzej to czynić, aby nasi współzawodnicy zbyt głęboko w tę szeroką strefę graniczną na naszą niekorzyść nie dotarli. Strejki rolne były dla nas jaskrawem oświetleniem grzechów i wad wewnętrznych stosunków społecznych, tudzież ostrzeżeniem i pobudką do pracy.

(C. d. n.)

syłać na ręce posła dra Stanisława Głąbińskiego, lub red. „Ojczyzny“

Tarnobrzeg, w kwietniu 1908.

Powiatowy Komitet
Stronnictwa demokratyczno-narodowego:

Przewodniczący: Wojciech Wiącek, rolnik z Machowa i poseł do Rady Państwa; Zastępcy: Józef Taszarski, agent krak. Tow. wzaj. ubezp. w Tarnobrzegu, Jan Słomka, wójt z Dzikowa; Skarbnik: Franciszek Mortka, stolarz z Dzikowa; Sekretarz; Jan Kuraś, pomocnik sądowy w Tarnobrzegu: Członkowie: Maciej Stopyra, z Brzózy stadnickiej, Franciszek Grazda, wójt z Ocic, Jakób Pafl, mieszczanin z Tarnobrzega, Michał Żak, rolnik z Machowa, Jan Panek, rolnik z Chmielowa, Michał Biało, rolnik z Chmielowa, Józef Wiącek, rolnik z Suchorzowa, Walenty Lubera, rolnik z Ocic, Tomasz Grazda, rolnik z Machowa, Michał Galek, rolnik z Machowa, Antoni Napieracz, rolnik z Machowa, Andrzej Gołąbek, rolnik z Jadachów, Jan Wiącek, rolnik z Machowa.

Wzory na petycye tak brzmią:

Do wysokiego Koła polskiego Rady państwa w Wiedniu na ręce posła dr. Stanisława Głąbińskiego Petycya .... o zwołanie Sejmu galicyjskieggo w celu uchwalenia reformy wyborczej sejmowej. (A wewnątrz):

Wysokie Koło polskie!

Upraszamy o wystaranie się, aby zwołano Sejm krajowy we Lwowie, o ile możności w krótkim czasie, w celu uchwalenia takiej reformy wyborczej sejmowej, aby k a ż d y obywatel miał prawo głosować tajnie i bezpośrednio na wybór posła, zaś żeby obecne kurye wyborcze zostały zniesione. Żądamy też, aby prawa Braci naszych we wschodniej Galicyi należycie zawarowane były.

A druga (adres taki sam):

Wysoki Sejmie!

Upraszamy o uchwalenie nowej ustawy wyborczej sejmowej takiej, żeby każdy obywatel miał prawo głosować tajnie i bezpośrednio na wybór posła, zaś żeby obecne kurye wyborcze zostały zniesione. Żądamy też, aby prawa Braci naszych we wschodniej Galicyi zawarowane były.

Lasy państwowe.

Referat posła Jana Zamorskiego, wygłoszony na posiedzeniu Komisyi rolniczej w austryackiej Radzie Panstwa dnia 6 lutego 1908.

(Ciąg dalszy).

Wzywa się rząd, aby:

4) Niedostępne części lasów państwowych, w których drzewo nie bywa wyzyskane, a często gnije, wskutek zaniedbania środków komunikacyjnych, przez budowę dróg i kolei leśnych uczynił użytecznemi;

5) Powiększył etat urzędników i służby lasowej, uwzględniając zasady i potrzeby racyonalnej gospodarki i administracyi.

Jest to tem konieczniejsze, że dzisiejszy etat urzędników, leśniczych i służby leśnej, nie wystarczający w obecnych warunkach dla tak wielkiego obszaru nie potrafiłby bezwarunkowo prowadzić drobnej sprzedaży drzewa.

Wszystkie nagrowadzone dotąd żądania mają dać tylko środek zaradczy na najpilniejsze potrzeby dnia dzisiejszego, chwili obecnej. Ale przez to nie pomoże się na długo biednej ludności, ani też nie zapobiegnie się na dalszą przyszłość niezmiernemu podwyższaniu cen. Do tego celu trzeba zacząć dalekowzroczną politykę lasową. Nie wystarczy więc przynieść niejaką ulgę ludności wymienionych wyżej miast i okolicy, ale trzeba stopniowo, po wygasaniu kontraktów rozszerzać składy drzewa na inne powiaty, tak aby w końcu na wszystkich stacyach kolejowych znajdowały się magazyny drzewa opałowego, budulcowego i materyałowego. Wszystkie bowiem powiaty cierpią na brak drzewa.

Dlatego popieram i Wysokiej Komisyi do przyjęcia przedstawiam wniosek Kozłowskiego i Lubomirskiego, wzywający rząd, aby

6) W celu decentralizacyi sprzedaży materyału drzewnego z lasów państwowych założył na stacyach kolejowych, po miastach i miejscach targowych państwowe składy drzewa, w którychby ludność okoliczna mogła po nizkich cenach zaopatrywać się w drzewo.

To też, żeby zapewnić ludności niezbędny materyał opałowy i budowlany na przyszłość, żeby umożliwić regulowanie cen drzewa przez państwo, żeby zabezpieczyć przyszłość wszystkich rzemiosł, które potrzebują drzewa do celów przemysłowych, jest rzeczą nieodbicie konieczną upaństwowić przynajmniej wszystkie lasy ochronne w Galicyi. Dopiero kiedy większość galicyjskich lasów, obejmujących w ogóle trzecią część kraju, znajdzie się w rękach jedynego i to publicznego właściciela; państwa, dopiero wtenczas będzie rzeczą możliwą zaspokoić potrzeby najszerszych warstw ludowych i potrzeby przemysłu, a zarazem zaprowadzić zdrową, racyonalną gospodarkę. Wtenczas też będzie można drzewo sprzedawać we własnym zarządzie po całym kraju i założyć składy drzewa opałowego i budulcowego na każdej stacyi kolejowej. Te c. k. składy drzewa w kraju są kwestyą żywotną dla Galicyi.

Dlatego popieram wniosek p. Kozłowskiego, aby rząd:

7) za pieniądze, uzyskane ze sprzedaży dóbr państwowych i z wykupna prawa propinacyjnego nabywał dobra leśne w Galicyi na własność państwa.

(Dokończenie nastąpi).

Jak się to posłem zostało?

Jużeśmy nieco zapomnieli o nadużyciach i szwindlach z wyborów do Rady państwa — niedawno mieliśmy wybory do Sejmu i o nich więcej się mówi. Od czasu do czasu ktoś jednak przypomni nam one. Tymczasem przypomniał się światu poseł samborski, ludowiec Franciszek Mleczko. Oto ruski dziennik „Diło“ (na drugiej stronie) dnia 24-go kwietnia ogłasza następujące pismo:

„Dokument polskiego wiarołomstwa.

„Kto jeszcze miał jakie wątpliwości o osobistej czci i charakterze polskich reprezentantów w Radzie państwa i o ich politycznej moralności — temu zalecamy, aby przeczytał sobie ten dokument:

Oświadczenie.

Niniejszem oświadczamy pod słowem honoru, że za poparcie naszej kandydatury na posła do Rady państwa, względnie na zastępcę tegoż posła bieżącej kadencyi, **obowiązujemy się nie wstępować do Koła polskiego w Wiedniu** i użyć wszelkiego naszego wpływu, **ażeby posłem do Sejmu przy najbliższej kadencyi z powiatów objętych naszym okręgiem wyborczym, wyszedł Rusin, zatwierdzony przez Narodny komitet we Lwowie.** — Sambor, 17. maja 1907. Franciszek Mleczko, m. p. Szczepan Plater, m. p. Świadkowie: O. D. Chomiak, „sotrudnyk“ w Samborze, m. p., Adolf Sandauer, m. p. Mychajło Kowalskij, m. p., zast. organizatora rudeckiego powiatu.

Do tego krótka uwaga Jak wiadomo, w okręgu Sambor-Rudki stanęli przy parlamentarnych wyborach dwaj polscy kandydaci: wszechpolak Surówka i ludowiec Mleczko. Przy pomocy polskiej administracyi byłby wyszedł posłem niewątpliwie wszechpolak (wtedy ludowcy nie zaprzedali się jeszcze Cieńskiemu i Potockiemu i występowali jako partya opozycyjna). Ludowy więc kandydat, polski chłop Mleczko, widząc mandat swój zagrożony, zwrócił się o pomoc do naszej organizacyi, która z uwagi na jego „opozycyjne“ stanowisko, postanowiła go poprzeć. Dla zagwarantowania tej jego opozycyjności złożył kandydat na posła, p. Mleczko na ręce naszych pełnomocników oświadczenie, którego odpis wyżej podajemy, a którego oryginał w naszych znajduje się rękach. Na skutek tego honorowego przyrzeczenia nasi wyborcy przy ściślejszym wyborze między Mleczkiem i Surówką, solidarnie oddali swoje głosy na Mleczkę, tak, że on wyszedł posłem mniejszości i to wyszedł wyłącznie ruskimi głosami. Teraz p. Mleczko wstąpił razem z klubem ludowców do Koła polskiego, więc złamał swoje publicznie i na piśmie złożone i zagwarantowane słowo honoru“.

Tak pisze ukraińskie „Diło“.

Icóż Wy na to, Wy, Chłopi polscy od Rudek i Sambora? Czyż Wasz, z łaski Rusinów, wybraniec godnym jest nazwy człowieka uczciwego, godnym jest, aby nosił nazwę: Polaka?

Kto dla mandatu gotów jest zaprzedać się hajdamakom Ukraińskim, kto dla nędznych dziesiątek poselskich świadomie szkodzi sprawie narodowej i w chwili tak ważnej zobowiązuje się pomagać, aby w okręgach Samborskim i Rudeckim zostali wybrani Rusini — ten jest zdrajcą i niegodnym nazwy Polaka!

Oto „Diło“ gazeta hajdamaków ukraińskich przez podły postępek zdrajcy, Mleczki pluje na cały naród polski.

P. Mleczko został posłem, a p. Plater zastępcą. Na sześć lat chłopi polscy w tym okręgu nie mają godnego reprezentanta. Na drugi raz może i ci z polskich włościan, ci od Strzałkowic, oprzytomnieją i zrozumieją, że dalej iść razem z hajdamakami przeciw reszcie polskiego społeczeństwa nie wolno! Dalej warcholstwo takie jest już niemożliwem.

Przy omawianiu „oświadczenia“ p. Mleczki przychodzi nam na myśl inny poseł — również ludowiec i również Franciszek. Jestto p. Wójcik z okręgu Podgórze-Kraków-Wieliczka. Ten znowu inne złożył „oświadczenie“. Za kilka tysięcy koron podpisał — jak nam z wiarygodnej strony donoszą — akt, że na każde żądanie wstąpi do Koła polskiego...

Chodziły też słuchy i o innym jeszcze ludowcu — także Franciszku. Mowa o p. Krempie. Lecz o tem nic napewno powiedzieć nie możemy, bo dowodów w ręku nie mamy.

Ot! Aby handel szedł — a ty, chłopie, ciesz się nadzieją, ciesz...

Trochę z polityki bieżącej.

IV.

A więc jak napisałem, jesteśmy stronnictwem narodowem! Co to znaczy? Czy my tylko Polskę kochamy? i czy innych od miłości ojczyzny odsądzić należy!? Nie!... Nikogo winić nie można o to z Polaków, aby nie chciał lepszej przyszłości dla naszego narodu, ale i to podnieść trzeba, że wielu, bardzo wielu jest takich, którzy

poprzestają częstokroć na pragnieniu tej lepszej przyszłości, lecz aby dogodzić sobie, postępują ze szkodą dla całości narodu, dla dobra całej ojczyzny. Weźmy znowu przykład z historyi takiej stanowej polityki.

W roku 1794 występuje do walki z wrogiem nasz „Wielki“ Kościuszko. Geniusz tego wodza widział jasno źródło naszej niewoli, więc powiedział śmiało: „Chłop to siła! Jemu trza dać prawo i jemu trzeba kazać bronić swej Ojczyzny, bo on także z upadkiem swej Ojczyzny traci tyle, co i szlachcic, to jest traci wszystko, bo traci wolność gospodarzenia na własnych śmieciach wedle swej upodoby, wolność rządzenia się sobą! Dobro narodu, dobro Ojczyzny wymagało tego, aby wszyscy szlachcice poszli za przykładem Kościuszki, aby nadali chłopu równe prawa i podali se dłoń do śmiertelnych z wrogami zapasów... Czy tak było?

Kilku panom ze szlachty nie mogło się w głowie pomieścić, że chłop ma być jej równym i choćby to dla dobra Ojczyzny a więc dla dobra samych szlachciców wyszło, sprzeciwiali się temu i mówili: „Co, z chłopem na wojnę!? To rebelia nie wojna“.

Po upadku Polski i ciężkich kolejach, jakie sama szlachta przeszła, jasnem było, że tylko we wspólnej z ludem, w uświadomieniu tegoż i w nadaniu mu pełnych praw obywatelskich, leży lepsza przyszłość całego narodu!

Pewna część szlachty, stojąca u rządu, ani o tem nie myślała, owszem, jak to widać z mów sejmowych starała się ograniczyć wydatki na oświatę, starała się wszelkiemi siłami zabić ruch polityczny ludowy, choć ruch ten sprowadzony na dobrą drogę jedynie korzyść narodowi mógł przynieść, a że zagrażał przywilejom stanowym szlachty, część szlachty stanęła w obronie swych przywilejów i gnębiła ruch ludowy, szkodząc przez to narodowi. W polityce okoliczność t a, że ktoś interes swój własny stawia wyżej i pierwej się nim opiekuje, niż dobrem ogółu nazywa się — p o l i t y k ą s t a n o w ą. Gdy w pewnej gminie wójt dba tylko o swoje gospodarstwo a dobro gminne zaniedbuje, lub dobra gminnego nadużywa dla dobra swojego, powiadamy, że wójt jest złym wójtem. Gdybyśmy chcieli określić to politycznie, powiedzielibyśmy: wójt prowadzi p o l i t y k ę o s o b i s t ą, przynoszącą szkodę gminie. Polityka wójta w tym wypadku podobną jest do polityki stanowej.

Następstwa takiej polityki odbijają się haniebnie nietylko w całym narodzie, ale nawet i na tej warstwie, która ją prowadzi.

Weźmy przykład znowu z historyi. Gdyby po uchwaleniu konstytucyi 3 maja, w której król i lepsza część szlachty nadała mieszczanom i chłopom prawa obywatelskie, nie byli się znaleźli zdrajcy magnaci, k t ó r z y w o b r o n i e s w o i c h p r z y w i l e j ó w sprowadzili Moskali na uczciwych swoich Braci, aleby wszyscy byli starali się ustawę konstytucyi 3 maja poprzeć, Polska stałaby się tak silną, że zdołałaby wszystkich na nią napadających wrogów na łeb pobić, Polska byłaby dalej niepodległą, a co za tem idzie, Polska byłaby bogatą, miałaby pełno fabryk, rolnictwo dorównałoby rolnictwu na zachodzie, handel nie byłby podupadł, bo ze tak by było, widzimy choćby z działalności ministra polskiego Lubeckiego... A dziś?! Cierpią za grzechy tych, którzy uprawiali politykę stanową wszyscy.

Widzimy przecież, że Prusak wyganiając ze ziemi naszych braci, wypędza nie tylko chłopów, ale wypędza także i szlachtę, robi więc dziadami nie tylko szerokie warstwy naszego narodu, ale robi dziadami także szlachciców... Za politykę stanową, za obronę przywilejów przez dawnych magnatów, cierpią dziś nie tylko ich wnuki, ale cierpi także i cały naród! W tem też leży całe zło polityki stanowej, że mści się ona, nie tylko na tych samych, którzy ją prowadzą, ale na całym narodzie!...

Politycy stanowi — aby się obronić — krzyczą: „Patrzcie ileśmy dobrego zrobili“ i tak Stańczycy powiadają: „za naszych czasów lud się wzbogacił, szkolnictwo się rozszerzyło“, Stapiński znowu woła: „że zbudził chłopa do walki o swoje prawa, że go uświadomił politycznie“ itd.

Hę! i Stössel, generał rosyjski bronił „Port Artura“, a pomimo tego „wisiał“ będzie!

W tem właśnie leży zło, że politycy stanowi tyle tylko zrobili wtedy, kiedy 10 razy tyle zrobić mogli. Bo to, co dziś chłopi zdobyli, zdobyli częstokroć bez pomocy, a nawet wbrew polityce stanowej szlacheckiej.

Weźmy n. p. samą politykę! O ile więcej lud byłby wyrobiony politycznie, gdyby Stańczycy poszli za głosem demokraty Fr. Smolki, który wołał w Sejmie „dajcie prawa ludowi, nie bójcie się agitacyi na wsi, bo agitacya pobudzi lud do pracy, gdy w spokoju lud tylko gnuśnieje“.

A gdy u dołu coraz to bardziej wrzeć poczynało i gdy na widownię wystąpił pierwszy z działaczy politycznych na niwie ludowej w Galicyi ks. Stojałowski, czy może spotkał się z poparciem u partyi rządzącej. Odpowiedzią tych, którzy mogli go poprzeć w pracy, był „kryminał“ dla ks. Stojałowskiego... A mogli go poprzeć... Jeżeli zaś robotę ks. Stojałowskiego uważali za zgubną, mogli sami pójść śladami tego pierwszego agitatora między lud, mogli mu wyjaśniać złe strony u ks. Stojałowskiego, a zarazem mogli wskazywać ludowi słowem i pismem, którędy pójść mu należy, ażeby lepsze dla niego nastały czasy!... Tego jednak nie uczynili, bo oni nie chcieli żadnego widzieć między ludem ruchu i żeby ten młody ruch zabić chwycili się „kryminału“, który zawiódł ich w zupełności.

Pewnie, że ks. Stojałowski widząc jakich środków chwytają się jego przeciwnicy nie mógł dalej

spokojnie kroczyć, lecz rozgoryczony do ostatniego popełniał wielkie błędy, za które kto wie, czy winowajców między świecznikami rządów galicyjskich szukać nie należy.

Maciej Stopyra z Brzózy Stadnickiej.

Jak służyć — to wiernie i wielkiemu — panu.

Te słowa nasuwają się mimowoli, gdyśmy usłyszeli słowa Stapińskiego. Pewien dziennikarz zapytał się Stapińskiego, kogo on uważa za najodpowiedniejszego na przyszłego namiestnika? Na to p. Stapiński taką dał odpowiedź:

„Nie ma żadnej wątpliwości, że hr. Stanisław Badeni, marszałek krajowy, sprostałby trudnemu zadaniu namiestnika w zupełności. Tego zdania są wszyscy posłowie ludowi, z którymi miano sposobność mówić o tej sprawie. Zarzutów odnośnie do jego stosunków z Ukraińcami nie podzielam wcale. Przeciwnie, to go tylko zaleca w mojem przekonaniu, bo z tego wnoszę, że wie, kędy droga do źródła złego. Niestety, jak słyszę, hr. Badeni stanowczo się wzbrania przyjąć godności namiestnika. To prawda, że na stanowisku marszałka krajowego jest i będzie hr. Badeni bardzo potrzebny w tych czasach.

„Z pośród innych kandydatów — mówił p. Stapiński — uważam w pierwszym rzędzie ministra skarbu dra Korytowskiego za takiegc, którego nominacyę na namiestnika moglibyśmy przyjąć z całym spokojem. Słyszę, że na pierwszym planie stoi też kandydatura dra Bobrzyńskiego. Wiem, że opinia publiczna wśród szerokich warstw ludności, także wśród ludowców, nie jest korzystna dla dra Bobrzyńskiego. Za wyborem dra Bobrzyńskiego przemawiają jednak — co prawda — ważne argumenty. Pierwszy argument — słuszny mojem zdaniem jest ten, że wybór dra Bobrzyńskiego oznaczałby dosłownie dalszy ciąg urzędowania ś. p. Potockiego. Żadnej zmiany w takiej chwili w żadnym kierunku nie uważałbym za stosowną, aby się nie zdawało, że drogą morderstw można wpływać na bieg spraw politycznych. Jako drugi argument za wyborem dra Bobrzyńskiego podnoszę: stanowczość postanowień, silną wolę, znajomość spraw i doświadczenie. W tej chwili argument ten jest bardzo ważny. Mam przekonanie, że dr. Bobrzyński jako namiestnik sprawiłby korzystny zawód opinii publicznej.

„W obecnym stanie rzeczy — dodał p. Stapiński — nie pora na zasadnicze zmiany. Dlatego nie razi mnie, gdy konserwatysta zostanie namiestnikiem. Strona demokratyczna jeszcze się nie zjednoczyła, ani w kraju, ani w ciałach prawodawczych, więc tem bardziej trudna w takich stosunkach jest zmiana na rzecz wyboru demokraty. Przyjmujemy ten fakt z tem większym spokojem, że jakikolwie
dzie namiestnik, musi się liczyć z wolą
zowanego ludu polskiego“.

Przytoczyliśmy dosłownie mowę Stapi
Między trzema chwalonymi przez niego
watystami na dwu zwracamy uwagę: n
towskiego i Bobrzyńskiego. Pierwszy z
wiony stańcz\k, intrygant, byłby najgorsz
miestnikiem, drugiego czytelnicy nasi ju
znają. Pisaliśmy o nim, gdy proponow
niedawno na prezesa Koła polskiego. Dzi
letnie rządy jego nad szkołami w Galicyi
liśmy przeklętymi — spytajcie o zdanie
rządach którego nauczyciela — odpowie
Oby te czasy już się nie wrócil
to z serca całego popierał Ukraińców i d
ruch ruski. Zacofany i zagorzały stańczyk
się w ostatnich czasach projektem refor
borczej, gdzie proponował, aby dla w
urzędników osobną stworzyć kuryę — a
mowie kandydackiej do Sejmu zapowied
niedoczekanie nasze, abyśmy otrzymali p
chne i równe głosowanie. Według nie
mamy jeszcze czas....

Dla nas Bobrzyński jako namiestn
niemożliwym. To też ze zdumieniem przy
słowa Stapińskiego, który tak gorąco
najzacieklejszego konserwatystę.

Hm... Jak służyć — to szczerze...

Przybywajcie do nas!

Tą drogą zapraszam wszystkich Braci Polaków i Siostry Polki na uroczysty obchód narodowy

wiekopomnej Konstytucyi Trzeciego Maja,

który my chłopi w Dobrzechowie, w dniu 3-eg maja urządzamy. Będzie to dobra sposobnoś uprzytomnienia sobie jednej z najważniejszych serca krzepiącej chwili z przeszłości naszej, a za razem poznacie, co my za jedni, co i jak my ślimy o naszej Ojczyźnie — Polsce.

Jednym z punktów programu jest przedstawienie na polu „Kościuszki pod Racławicami“. — Początek o godz. 3 popołudniu.

Przybywajcie! prosimy.

Wincenty Tęczar.

LISTY.

Dyczków p. Tarnopol.

Czytając od lat kilku naszą kochaną gazetkę „Ojczyznę“, nigdy jeszcze nie wyczytałem żadnego doniesienia z gminy Dyczków i okolicznych a bardzo rzadko w ogóle z Podola, opisując o naszych stosunkach tu na kresach i naszem pożyciu „bratniem“.

Jak wyglądają rzekome uciśnienia Rusinów ze strony Polaków, niech posłuży za przykład to, co poniżej piszę, niech też to będzie i nauką dla naszych wrogów politycznych, którzy wszelką niezgodę między Polakami a Rusinami przypisują wyłącznie tylko narodowym demokratom.

Gmina Dyczków od roku 1880 zamierzyła starać się o utworzenie samoistnego gr. kat. probostwa. Na utrzymanie proboszcza potrzebną była taka złożyć się mająca kwota (około 30.000 kor.) z którejby odsetki wystarczyły na pensyę dla mianowanego proboszcza, pomimo, że cerkiew tutejsza posiada 55 morgów ornego pola i do tejże cerkwi należy i druga gmina Krasówka.

Ponieważ w tutejszej gminie mieszkają i Polacy, przeto Rusini o własnych siłach tak wielkiej kwoty złożyć by nie mogli, więc zaczęli namawiać Polaków, by ci zgodzili się do wspólnych wydatków na utworzenie samoistnej parafii gr.-kat. zaś Rusini znowu wspólnie będą płacić na cele parafii obrz. łać.

Wspomnieć tu muszę, że te wszystkie wydatki spłacano z gruntów i pastwisk gminnych, których tutejsza gmina posiada około mniej więcej 55 morgów, z których to wspólna należy się korzyść tak Polakom, jak i Rusinom. Ale jak uradzili, tak postanowili. Wydzierżawili wszystkie grunta gminne na ten cel — no rozumie się — żydowi, a że tak wielkiej kwoty z góry dać nie chciał, przeto zaciągnięto pożyczkę w sumie 20.000 kor. w Kasie oszczędności w Tarnopolu, a z czynszu dzierżawnego sumę tę wypłacano i wypłacono.

Jeżeli więc już kwotę 20 tysięcy złożono, zdawałoby się, że powinien już być na stałe przeznaczony proboszcz, ale gdzież tam. Konsystorz obrz. gr. nie zgodził się na to, gdyż gmina zastrzegła sobie, że jeżeli złoży przepisaną kwotę, ma prawo po wieczne czasy przez swoich pełnomocników prezentować księdza. To się nie podobało konsystorzowi gr. we Lwowie, a i dużo w tem bruździł ksiądz ruski z Borek wielkich, gdyż tam należała tutejsza gmina do parafii.

Zaczęli tedy nasi rajcy radzić i uradzili, by się procesować. Więc procesowano się znowu za pieniądze z czynszu wydzierżawionego gruntu gminnego, a cały ten proces ze wszelkimi kosztami, postawieniem plebanii, złożoną kwotą 20.000 kor. i odsetkami od tej kwoty (jak wspomniałem, kwotę 20.000 kor. wypożyczono) wynosi przeszło 60.000 kor., mówię wyraźnie — sześćdziesiąt tysięcy koron.

Ale to wszystko poszło psu na buty. Więc znowu radzić i uradzili, by prawo prezentowania księdza oddać Konsystorzowi gr. we Lwowie po wieczne czasy — no i tak zrobiono. Po tej uchwale do miesiąca już mamy zawiadomienie i do zatwierdzenia samoistnego gr. kat. probostwa w Dyczkowie. Tu się więc pokazało, że... no warto jest grosz śmiechu i szustkę bolewania, ale stało się.

Dostała gmina księdza w osobie Platona Karpińskiego, gorącego zwolennika hajdamactwa, agitatora, nienawidzącego Polaków, którychby rad wypędzić za San — lecz niestety.

Zaczyna więc „nasz“ jegomość działać.

Wydzierżawił z gruntu erekcyonalnego 30 morgów chłopu pod pretekstem, że nibyto nie lubi żydów, sobie zostawił około mniej więcej 20 morgów.

Gdy przyszło do zbierania zboża, a że to dużo kosztuje, więc od czegóż rozum, pospraszał młodzież i ta w nocy a czasem i we dnie zebrała mu po części zboże. Co tam było przy robocie, gdzie dziewczęta i chłopcy w nocy „pracowali“, o tem nawet pisać nie wypada, gdyż sami się domyślicie, ale co to ma jegomościowi szkodzić. Dobrze, że zrobili „chytro, mudro, ne wełykym kosztom“, a jako ksiądz da na wszystko rozgrzeszenie!...

No, ale coś przecie trzeba dać za robotę, więc sprowadza muzykę do swojej stodoły, pół beczki piwa, no i trochę „pocieszycielki“. Jak tam się bawiono, jak po nocy chłopcy z dziewczętami niemoralne mowy i czyny prowadzili, to już przechodzi wszelkie prawa moralności, ale co tam o tem pisać, dość wspomnieć, że do roku mieliśmy w gminie coś troje czy czworo dzieci nieślubnych, czego dawniej nie było a przynajmniej w jednym roku, ale i to nic nie szkodzi dla stróża moralności, gdyż i tu jest interes, dzieci ochrzcił, a w tem i on (jegomość) i diak zarobili po parę centów. (C. d. n.)

Sobniów powiat Jasło.

Rusini zabili namiestnika. Wszyscy oburzają się na to, potępia Rusinów i p. Stapiński. Ale nie rychło po śmierci grzechów żałować. Widzisz Szanowny pośle Stapiński, przypatrz się, jak Rusini dziękują Polakom za ich dobro. A przecież toś ty ich uczył, przecierałeś im oczy w polityce, Ty żeś to gadał po rusku do nich na tych pamiętnych wiecach w Galicyi wschodniej, Ty im przez polski Bank parcelacyjny polską ziemię sprzedajesz i to nieraz po niższej cenie niż Polakom. A wiedz, że ten, kto swojego narodu ojcowiznę sprzedaje, jest złodziejem swoich własnych dzieci. Tego ten, kto kocha prawdziwie Polskę, niedopuści się nigdy.

Szanowny Panie Pośle! zawracaj czemprędzej ze złej drogi, bo mogą jeszcze zrobić Ci to, co zrobili namiestnikowi. Puść kurę w grzędy, ona zechce wszędy. *Sokołowski Jan*
gospodarz czytelni.

Przybyszówka, p. Rzeszów.

Szanowna Redakcyo! Proszę o umieszczenie tych kilku słów, choć może nie zechce już Szan. Redakcya zaprzątać gazetki sławną parcelacyą Przybyszówki. Cóż, kiedy to, co się dzieje, przechodzi wszelkie granice cierpliwości i czucia ludz-

kiego. Jak to już światu wiadomo, dzieją się tu nadużycia przy parcelacyi Banku parcel., a znane już żydy, Srul ze Świlczy i siostra jego Lincenbergowa zamieszkali w Przybyszówce. Tumanią też Świlczan, że Przybyszowianie rozebrali już grunta od swojej strony i zabierają się do pola, przytykającego do Świlczy i namawiają Świlczan, aby się spieszyli z zakupnem, Lincenbergowa zaś to samo opowiada po Przybyszówce na Świlczan i znowu nas namawia do pospiechu.

Tymczasem i jedno i drugie jest podstępem i czystą plotką, bo i my i Świlczanie poznali się już na żydowskich cyganach.

Bank parcel. wziął się więc na sposób. Wynajął sobie nowego faktora w osobie gospodarza z Przybyszówki i zastępcy posła do Rady państwa, Paducha, mianowicie J. Barana, a odstąpiwszy mu (w jakiś sposób) brzegi z głogiem i tarniną, kazano mu tumanić chłopów.

Wymyśla więc faktor Baran, że byli chłopi od Przeworska i będą zabierać, to znowu od Krakowa i Dobrzechowa...

Dziwujemy się też ogromnie, bo dotąd na zgromadzeniach występował Baran jako twardy, nieugięty ludowiec, sumitował się, że za żadne pieniądze przekupić się nie da, a dobro ludu leży mu na sercu — a tu lada głogi z tarniną, ofiarowane przez p. delegata Pachotę zmieniły go do niepoznania i jużby w lichwiarskie ręce Banku pakował wszystkich gospodarzy.

A jako prawdę rzetelną piszę, śmiało podpisuję się swojem imieniem i nazwiskiem. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę.

Tomasz Sarna,
gospodarz z Przybyszówki.

Od Redakcyi. Niespodziewaliśmy się, aby p. J. Baran zgodził się na faktora. Doszły nas wieści, że w ostatnich czasach Bank parcelacyjny zniżył trochę ceny za mórg, czy to prawda, niezdołaliśmy jeszcze sprawdzić, bo dopiero przed paru dniami doniesiono nam o tem.

Prusinów, p. Sokal.

N. w p. J. Chr. Bracia Polacy.

Chcę publicznie odezwać się do mych sąsiadów, aby ich rozruszać i ożywić! Czytelnia nasza założona wraz z biblioteką w r. 1907 — przyznacie to sami — nie robi postępu. Jedne książki porozpożyczane, drugie leżą w kancelaryi szkolnej, a rzadko kto do nich zaglądnie. Pytam więc, po co mamy te książki? Czy aby leżały, a my, abyśmy się na nie patrzyli? Czy może rozum sam przyjdzie do głowy? Książki mamy po to, abyśmy je czytali, kształcili się na nich. Wszak kancelarya stoi dla nas otworem.

Nieraz i starsi i młodsi gospodarze wyjdą za wieś, posiadają na poręczy i całe pół dnia przegadają i nic nie powiedzą. Mówią, żeby mówić! A czyż to nie lepiej, dowiedzieć się coś w tym czasie? A tego, co mamy w głowie wo[illegible] nie zabierze, ogień nie zniszczy.

Zwracam się do Tow. szkoły ludowej, a[illegible] się zajęło łaskawie naszą biblioteką, a moż[illegible] może jakoś stosunki się poprawią.

My tu trzymamy „Ojczyznę“, bo to gaze[illegible] prawdziwie polska. Łączmy się, bracia, do zg[illegible] dy, do pracy nad sobą i nad naszą Ojczyz[illegible] a da Bóg, że zajaśnieje i nam błogosławieńst[illegible] Boże — jutrzenka swobody.

Wasz Brat wszechpolak i czytelnik "Ojczyzny"
Tomasz Koczocik.

Sprostowanie. W korespondecyi naszej z Ro[illegible] zwadowa zaszła pomyłka. Sufit zawalił się nie w klasie, lecz w izbie na skład rzeczy na I. p[illegible]

Z całej Polski.

Z zaboru austryackiego.

P o z a m o r d o w a n i u n a m i e s t n i k a. Coraz więcej gromadzi się dowodów, że morderca zabijał namiestnika nie zwłasnej ochoty, ale że był wyznaczony od jakiejś ukraińskiej organizacyi i że zabijał nie nie namiestnika, nie Potockiego, ale Polaka, polskiego namiestnika. Są dowodne poszlaki, że posłowie ruscy i wielu innych ukraińców wiedziało o tem, że Siczyński w niedzielę dokona morderstwa. Śledztwo prowadzone odkrywa wiele, wiele ciekawych, a potwornych aktów, jakie działy się u ukraińców, a społeczeństwu polskiemu ani się o nich nie śniło. Ze zdumieniem otwierają teraz oczy ci wszyscy, którzy ujadali na wszechpolaków, kiedy oni przestrzegali naród przed niebezpieczeństwem i wzywali do organizacyi, do obrony. Z tego powodu zamieszanie wśród stronnictw polskich. Zawiść partyjna, ślepota nie pozwala im przyznać, że wszechpolacy mieli słuszność, a choćby odrobina uczciwości powiada im: więc to prawda, prawda. Stąd kołowacizna w głowach naszych domorosłych, przygodnych politykierów, dlatego żaden z nich nie wie, co i jak robić. To smutne bardzo.

Nasz program wobec Rusinów, ukraińskich hajdamaków będzie taki sam, co i przed zbrodnią. Bronić wszystkiemi siłami półtora miliona polskiego ludu w Galicyi wschodniej przed zalewem hajdamactwa.

N o w y n a m i e s t n i k. Już nie ulega wątpliwości, że namiestnikiem zostanie mianowany przez cesarza Dr. M i c h a ł B o b r z y ń s k i. Zanim Szan. Czytelnicy otrzymają ten numer „Ojczyzny“ nominacya jego będzie prawdopodobnie już urzędowo ogłoszoną.

Z w i ę z i e n i a S i c z y ń s k i e g o. Śledztwo z Siczyńskim jeszcze nie skończone. Straż więzienną wzmocniono, gdyż policya obawia się napadu ukraińców celem ułatwienia mu ucieczki. Aresztowana matka Siczyńskiego próbowała „ru[illegible]

skiej głodówki“ to znaczy, nie chciała nic jeść. Aż dopiero, gdy niespostrzeżenie zostawiono w jej celi butelkę wina, ona w nocy wino wypiła i już na drugi dzień ochota do jedzenia jej przyszła.

Z pod Moskala.

Rosyjskie szkoły ludowe w Królestwie. Wielu ludziom dziwnem się wydało, że polscy posłowie w Dumie powstrzymali się od głosowania nad przyznaniem ministerstwu oświaty nowej pożyczki na szkolnictwo ludowe. W gazetach polskich i rosyjskich zaczęto dużo i rozmaicie o tem pisać.

Najbardziej krzyczeli przeciwnicy naszego stronnictwa, mówili: jak to! wszechpolacy nie chcą dać pieniędzy na oświatę ludu?!! Dopiero mowa Dmowskiego zamknęła im głośne napadanie. Bo przecież narodowi-demokraci nie tylko środki materyalne dają na oświatę ludu, ale dają i życie. Ilu to narod.-demokratów poszło na Sybir, do więzień, ile tysięcy zapłacili oni, za co? że tworzyli szkoły polskie tajne, bo jawnych nie wolno było, gdzie uczyli małe dzieci i po wsiach i po miastach czytać i pisać, a potem w pierwszych dniach po nadaniu konstytucyi w mgnieniu oka po całym Królestwie utworzyli tysiące szkół zorganizowanych w „Polską Macież Szkolną“. Okazało się, że narodowi-demokraci nie chcą tylko w kraju szkół rosyjskich, w których zabija się dusze polskich dziatek.

Z pod Prusaka.

Prusacy chcą gwałtem wmówić w opinię świata, że polityka ich wobec Polaków nie jest inną, jak tylko taką samą, jak Polaków względem Rusinów. Rusini pomagają im w tem z całej siły. Nie przyda im się to na dużo, świat bowiem powiedział już w listach do Henryka Sienkiewicza w odpowiedziach na jego ankietę, co myśli o Prusakach. Sienkiewiczowi odpisali wszyscy wielcy mężowie wszystkich narodów i ani jeden nie był innego przekonania, ale jednogłośnie uznali, że Prusactwo to zakała cywilizacyi. Więc Prusacy poszukali sobie godnych towarzyszy w hajdamakach.

Społeczeństwo polskie pod Prusakiem nie rozpacza wobec nowych ostatnich nieszczęść, ale ze spokojem skupia się, jednoczy jeszcze bardziej i zbiera środki i sposoby do obrony. Prusakom ogromnie się to niepodoba, oni chcieliby koniecznie wywołać zaburzenia, by mieć pretekst do wyrznięcia bagnetami Polaków. W tym celu zmyślili wyroki śmierci, jakie mieli nibyto Polacy wydać na głównych przewódców hakatystów. Ale ten sposób im się nie uda. Polacy będą się bronić choćby do ostatniej kropli krwi, ale stanowczo i spokojnie.

W pierwszej połowie maja odbędą się we wszystkich tych okręgach polskich, w których od 15 maja nie wolno już będzie mówić po polsku, wiece ostatnie polskie. Wicc wielki z całego kraju odbędzie się w Poznaniu 4 maja.

WIADOMOŚCI.

Od Zarządu „Ojczyzny“. Dzisiejszy numer jest ostatni, który rozsyłamy tym prenumeratorom, którzy nie odnowili przedpłaty na rok 1908.

Uroczystość 3-go Maja. Z bardzo wielu miejscowości dochodzą nas wieści o przygotowaniach dla uczczenia rocznicy naszej Konstytucyi Trzeciego Maja. Tak miasta, jak już i wioski gotują się do uroczystych obchodów na niedzielę dnia 3 maja, jak i na niedzielę 10 maja. Ślicznie to świadczy o tych gminach. Dzień 3-ci maja, to dzień, który bodaj na rok cały daje nam otuchę: nie zginiemy, ale zmartwychwstaniemy.

Przypominamy, że w ten dzień wszyscy powinni złożyć — choćby po groszu — podatek narodowy: „Dar Narodowy 3-go Maja“ na Tow. „Szkoły ludowej“. Dnia 10 maja o godz. 3-ciej popołudniu odbędzie się w teatrze w Krakowie przedstawienie ludowe: „Kościuszko pod Racławicami“. Kto może, niech przyjeżdża. Bilety wstępu po 20, 30, 40 i 50 ct. zamawiać można przez naszą Redakcyę, bo w dzień przedstawienia może ich braknąć.

Z przemyślańskiego powiatu organizuje Koło T. S. L. w Przemyślanach wycieczkę włościańską do Krakowa. Koszta podróży dla jednej osoby wyniosą około 11 kor. Noclegi dla uczestników wycieczki bezpłatne, nadto ułatwienia w nabyciu taniego i dobrego wiktu. Wyjazd z Zadwórza nastąpi 27 maja, w Krakowie zabawi wycieczka 3 dni.

O bliższych szczegółach wycieczki dowiedzieć się można u p. Jadwigi Hożyckiej w Przemyślanach.

Pierwsza Spółka włościańska w Galicyi. Grupa włościan w powiecie brzosteckim zakupiła niedawno od p. Porayskiego wieś Siedliska, za cenę 250 000 koron i utworzyła spółkę z nieograniczoną poręką, która rozparcelowała część nabytej posiadłości, a w pozostałej części chce prowadzić we własnym zarządzie gospodarstwo i gorzelnię. Jest to pierwsza tego rodzaju spółka w kraju. Onegdaj przybył do Wiednia zarząd spółki z drem Witoldem Lewickim na czele, celem poczynienia staran u ministrów, aby pozostawiono gorzelni dorzelni dotychczasowy kontyngent 318 hl. względnie ten kontyngent podwyższono na 391 hl. oraz uzyskania subwencyi rządowej z istniejącego na cele popierania spółek włościańskich funduszu. Minister skarbu dr. Korytowski przyjął deputacyę, którą prowadził wiceprezes Koła p. Stapiński, bardzo życzliwie i wyraził radość, że w kraju zrozumiano znaczenie przemysłu. Wita sympatycznie utworzenie tej spółki włościańskiej, której cele energicznie popierać będzie. Minister rozmawiał następnie z włościanami dłuż-

szy czas i przedstawił im świetne wyniki uzyskane przez podobne spółki w Księstwie Poznańskiem i w Czechach. Deputacya udała się następnie do ministra rolnictwa Ebenhocha i ministra dla Galicyi Abrahamowicza, którzy również przyrzekli popierać cele spółki. Z Wiednia deputacya udała się do Moraw i na Śląsk, celem zwiedzenia kilku gospodarstw włościańskich, prowadzonych przez podobne spółki.

Karygodny wypadek. Niejaki Józef Korga, pochodzący z Nowin pod Radomyślem kupił sobie w Porudnie w powiecie Jaworowskim 10 morgów pola i z początku zaczął dość dobrze gospodarować. Ale nie długo, bo kiedy dobrze zaczęło mu się powodzić, to on zamiast dziękować Bogu, począł pić i łajdaczyć się. Żonę swoją i siedmioro dzieci bił niemiłosiernie, nadto pokumał się z Teklą Dulową, żoną Adama Dula, który pracował w Prusach. Choć sąsiedzi pluli na to, to oni nic sobie z tego nie robili, dochowali się dwojga dzieci i sprzedawszy swoje realności, zbiegli oboje dnia 17 kwietnia podobno do Kanady. Korga zostawił swoją żonę z 7 dzieci, a Tekla Dulowa zabrała cały majątek, jaki jej jeszcze pozostał od długów żydowskich i pięcioro dzieci, jedno wszakże zostawiając mężowi.

Smutne to, bardzo smutne. że takie rzeczy się mogą dziać u nas.

Z Liszkowic powiatu Husiatyńskiego donoszą nam: Ciężką krzywdę wyrządził tutejszy gospodarz Antoni Rozdeba swojej siostrze Józefie i szwagrowi. Chociaż otrzymał od rodziców dostateczne wyposażenie, to jednak podstępem wyłudził od matki jeszcze dwa morgi pola i połowę obejścia, które należały się młodszej siostrze Józefie. Chorą matkę zabrał do Husiatyna nibyto do lekarza, ale zamiast do lekarza lub księdza zawiózł ją do komornika, przed którym matka namówiona po drodze bez wiedzy ojca, siostry i szwagra zapisała mu te dwa morgi i połowę obejścia. Szwagier w ten sposób pozbawiony gruntu, choć już przez ośm lat prowadził u matki gospodarstwo, musi teraz wyjechać do Kanady, zostawiając na Boskiej opiece swoją żonę, a siostrę krzywdziciela. Takie postępowanie musimy napiętnowawać i może w ten sposób obudzi się sumienie w Antonim Rozdebie.

Nowe książki przeciw pijaństwu. Na skutek konkursu Koła T. S. L. im. Juliusza Słowackiego w Krakowie ogłoszonego w roku zeszłym na książki o zgubnych skutkach picia trunków nadesłano prac ośm. Sąd konkursowy uznał za najlepszą broszurę napisaną przez dra Antoniego Rząda, posła do Dumy w Petersburgu, pod tytułem: „Czas życia krótki, kropnijmy wódki“, opatrzoną godłem: „Jak ma pijany trafić do królestwa niebieskiego, kiedy do własnego domu trafić nie może“. Za bardzo dobrą broszurę sąd konkursowy uznał napisaną przez p. Witolda Fuska, słuch. filozofi na uniwersytecie w Krakowie pod ty[tu]łem „Wróg rodu ludzkiego“. Na ten rok ogła[sza] Koło konkurs na książeczkę o Juliuszu Sł[o]wackim. Bliższe warunki konkursu podamy zg[ła]szającym się Czytelnikom listownie.

ZE ŚWIATA.

Bezprzykładne świętokradztwo w kapli[cy] papieskiej. Potworny wypadek zdarzył się po[d] czas świąt wielkanocnych w kaplicy Ojca ś[w.] w Rzymie. Za protekcyą austryackiego konsu[la] dostały się do papieskiej kaplicy trzy osoby m[oj]żeszowego wyznania i przystąpiły do św. Kom[u]nii. Poczem jedna z żydówek przyjąłwszy ś[w.] Sakrament wyjęła go z ust a druga... wprost w[y]pluła na posadzkę. Oburzenie powstało ogromn[e]. Komunikował sam Ojciec św. Żydówki tłómac[zą] się, że myślały, że przystępują do ucałowan[ia] ręki papieżowi, a przyjąwszy komunię, nie w[ie]działy, co z nią zrobić.

Wrzenie w Portugalii nie ustaje. W osta[t]nich dniach wykryto spisek na nowego kró[la] Emanuela. Zamach miał nastąpić w dzień otwa[r]cia portugalskiego parlamentu. Dlatego mimo [li]cznych aresztowań, na ten dzień rząd zarządz[ił] środki ostrożności. Wojsko będzie w pogotowi[u], król przybędzie do parlamentu w krytym, opa[n]cerzonym powozie, otoczonym przez cały pul[k] kawaleryi.

Kto wie, czy nie wojna wybuchnie między Rosyą z jednej strony a Persyą i Turcyą z dru[]giej. Dziś wiadomo tylko, że na granicy rosyjsko-perskiej wybuchły poważne niepokoje. Moskal[e] zbierają wojska, już kilka razy przyszło do star[ć]. Turcya wysyła wojska nad granicę perską.

ODPOWIEDZI REDAKCYI

J. Moskalski w Tarnobrzegu: Dobrze. Umieścim[y] w jednym z następnych numerów. Łączymy pozdrowieni[a].

Antoni Gujda w Żurawiczkach. Dziękujemy, a[le] projekt nie bardzo trafny. W wolniejszym czasie odp[i]szemy Panu listownie.

Celerowicz. Bardzo dziękujemy, załatwione. Wsk[a]zówki otrzyma Pan na miejscu.

K. W. w Pilznionku: Kalendarz wysłany. Prosim[y] zwracać uwagę na na parcelacyę Pilznionka. W spraw[ie] reformy ordynacyi wyb. do Sejmu napiszemy w wolnie[j]szej chwili list.

Piotr O. w Kopkach: Odpowiadamy listownie. Ost[a]tni nasz list rozminął się prawdopodobnie z kartką Pan[a].

A. K. w Buczaczu: Rzeczy bezwątpienia dobre, a[le] wierszy mamy tyle, że w tym czasie drukować nie mo[]żemy — miejsca brakuje.

Odpowiedzi Zarządu.

P. Antoni Kyc. Numerów od 1 stycznia nie mam[y], wysłaliśmy więc od 1 kwietnia i od tego czasu licz[yć] będziemy Panu prenumeratę.

P. Kozdronkiewicz. Kartkę Pańską odesłaliśmy i[n]teresowanemu.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 9.

. Szarada: Tatarka.
II. Zagadki żartobliwe: Poduszka
Do garnków pełnych.
III. Łamigłówka: Polska w niewoli o Boże!
Austrya, Niemcy, Moskwa,
ama — Oku — Longinus — Sabat — Kom-
— Alpy — Wierzba — Napoleon — Izraelici
nentarze. — Wilhelm — Ogrojec — Libany
ström — Bachus — Ochock — Żydaczów
Ewa.

Dobrego rozwiązania wszystkich powyższych
dek nikt nie nadesłał.

Zagadki do nagrody:

1) Szarada:
Tak i wspak że „nie wolno“ znaczy.

2) Które zwierzę jest najsilniejsze?

Z liter: a, c, c, d, e, e, e, i, i, j, j, ł, m, n, , o, o, r, s, s, y, y, w, z, ułożyć znane przysłowie.

Termin nadsyłania rozwiązań 3-tygodniowy. nagrodę za dobre rozwiązanie wszystkich zagadek przeznaczamy do rozlosowania 5 lo- loteryi Towarzystwa Szkoły ludowej. Nagrodę ymać może tylko abonent, który zapłacił za rok przedpłatę.

Ustawa łowiecka

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

(Ciąg dalszy)

Ugodowe unormowanie wynagrodzenia szkód.

§. 74.

Uprawnieni do polowania mogą zawierać aścicielami gruntów dobrowolne umowy, okre- ące obowiązek wynagradzania szkód wyrzą- nych przez polowanie lub zwierzynę odmien- od postanowień niniejszej ustawy. Praw i ro- eń płynących z takich dobrowolnych umów ą interesowani dochodzić i bronic jedynie na kłej drodze prawa.

Ogólne postanowienia o Władzach i o postępowaniu niekarnem.

§. 75.

Wykonywanie niniejszej ustawy należy w miarę petencyi, oznaczonej w poszczególnych przepisach, do sądów rozjemczych (§. 65.), do politycznej władzy powiatowej albo do Namiestnictwa.

Jeżeli gmina, której poruczoną jest polityczna administracya, posiada samodzielne polowanie w obrębie własnego obszaru gminnego, Namiestnictwo załatwia i rozstrzyga w pierwszej instancyi wszystkie do tego samodzielnego polowania odnoszące się sprawy, w którychby gmina miała występować jako strona.

§. 76.

Rekurs przeciw orzeczeniu politycznej władzy powiatowej wnoszony być ma do Namiestnictwa, przeciw decyzyi Namiestnictwa — wyjąwszy wypadki określone w 2 ust. §. 8. i w §. 13. — do Ministerstwa rolnictwa.

Rekurs należy w 14 dniach po doręczeniu orzeczenia wnieść pisemnie lub ustnie u władzy, która orzekła w pierwszej instancyi.

§. 77.

Rekurs wcześnie wniesiony ma z góry skutek zawieszający, wyjąwszy wypadek w §. 22. przewidziany, albo też gdy względy bezpieczeństwa publicznego i uniknięcia możliwych szkód wymagają bezzwłocznego przeprowadzenia poleconych zarządzeń.

(C. d. n.).



AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie

otworzył z dniem 15. kwietnia 1908 **w Boguminie (Oderberg)** w domu p. Kasslera w pobliżu dworca kolejowego naprzeciw apteki 40—1—52

Agencyę dla wymiany pieniędzy wszelkiego rodzaju.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'EGO BALSAM

z zieloną marką ochronną **zakonnicy**
Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 pat. flasz. familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K 3·60 — opakow. darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** i t. p.
Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. Thierry, Apteka pod Aniołem stróżem
Pregrada obok Rohitsch. 38 1-33
—— Skład we wszystkich aptekach. ——

Gospodarstwo
do sprzedania.

26 morgów gruntu z dobrymi budynkami, inwentarzem żywym i martwym. Jest także młocarnia, młynek do mielenia zboża, sieczkarnia; wszystko poruszane kieratem, za przystępną cenę do sprzedania, ze względów familijnych; mający chęć kupna zgłoszą się do sprzedawcy **Filipa Puziewicza w Zagórzu koło Kańczugi, poczta Monasterz.** 36 2 8

PŁUGI



znakomite do ora-nia, własny i wy-próbowany wyrób. Odkładnica i le-mierz stalowe. — Cena 22 korony.

Koleśnice kółka całe żela-zne. Cena 16 kor.

Płużki konne do sadzenia i ogartywania kartofli wykonane ze stali i żelaza Nr. 1. kor. 30, silniejszy z radełkiem 40 kor.

Plewniki z 6 nożami do regulowania za pomocą dźwigni 50 koron. 31 2 4

Cennik na żądanie darmo i opłacony.

JAN PLEZIA **Turka koło Kołomyi.**

„Spłacony dług"

prześliczną opowieść z roku 1831 z 8-ma obrazkami

polecamy i wysyłamy Czytelnikom naszym już z opłaconą przesyłką pocztową za **1 kor. 30 h.**



Najstarszy i najtańszy w Galicyi, magazyn ulepszonych maszyn do szycia, pod firmą:

Dostawca dla c. k. urzędników państwowych

R. PAWŁOWSKI

Dostawca dla c. k. urzędników państwowych

w Krakowie, Rynek L. 18 10 7 26

poleca wszelkiego rodzaju maszyny do szycia najnowszej konstrukcyi z najlepszych światowej sławy fabryk. **Specyalność!** Ulepszone Singera maszyny do szycia i do haftu przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane, nadające się także wybornie do haftów białych i wypukłych, których żadne inne maszyny wykonać nie potrafią. **Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie,** premiowane najwyższemi nagrodami na wszystkich wystawach. **Szyją** nadzwyczaj lekko i zawsze, nawet po długoletniem używaniu zupełnie cicho. Do nabycia wyłącznie tylko w moim składzie maszyn.

Bezpłatne kursa nauki haftów w miejscu i na prowincyi. — Żądajcie cenników wraz z historyą maszyn do szycia i opisem sposobu haftowania.

Redaktor i wydawca: Stefan Bernacki. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.